

ZAKŁAD POGRZEBOWY

przy kościele św. Rocha w Domu Starców
przy ul. Dąbrowskiego 1.

Wóz pogrzebowy własny.
Przy zakładzie otwarty duży dział dewocjalji:

figury, świece znanej firmy „Polo”,
wino mszalne, oliwa, kadzidło
od 6 zł. za kg., obrazki, obrazy,
książki do nabożeństwa, oraz bire-
ty, ornaty, bielizna kościelna.

Zwiedzanie zakładu nie obowiązuje do kupna.

Sprzedajemy najtaniej.

• Dochód przeznaczają się na
utrzymanie Domu Starców.

Polecamy się łaskawym względem Białostoczan
i mieszkańców parafii okolicznych.

Należność pocztową opłacono gotówką.

Rok XII.

CZERWIEC 1939 r.

Nr 6.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA



MIESIĘCZNIK
informacyjno-
religijny

Numer pojed. 20 gr.
Roczna prenum. 2 zł.

TREŚĆ NUMERU:

1. Procesja Bożego Ciała (wiersz).
2. Mnie ochrzcił święty Antoni.
3. Udział katolika w radościach i troskach swej parafii.
4. Watykan a Polska.
5. Idzie Pan... (wiersz).
6. Serce matki.
7. Czteroletni bohater.
8. Nie boimy się wojny!
9. Do Wilna (wiersz).
10. Wspólne dole i niedole.
11. „Muzyki” chcą być dobrymi Polakami.
12. Czym to tłumaczyć?
13. Życie w Gródku.
14. Drzazgi (wiersz).
15. Sęp i sokół.
16. Kronika.
17. Wiadomości ze świata katolickiego.
18. Rzeczy ciekawe.
19. Co słychać w Rosji Sowieckiej.
20. Trochę śmiechu bez grzechu.
21. Ofiary.
22. Intencja dla kólek różańcowych na miesiąc czerwiec.

Adres redakcji i administracji: BIAŁYSTOK, ul. Dąbrowskiego Nr. 1, telefon 73.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. Kan. ADAM ABRAMOWICZ.

Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki”, ul. Legionowa 2, telefon 63 — Obst. Nr 580.

"BŁAWAT POLSKI"

B I A Ł Y S T O K
ul. Dąbrowskiego Nr 1.

od 1 marca do 1 czerwca

rozpoczął się "BIAŁY TYDZIEŃ"
płucien i wyrobów Żyrardowskich

Nadeszły również

nowe materiały wiosenne.

ZAKŁ. CERAM. FABRYKA KAFLI I POLEWY

Jana KUCHARSKIEGO S^{-wie}

Spółka firmowa istnieje od 1894 roku
BIAŁYSTOK, ul. Grunwaldzka 41, tel. 11-98.

**Kafle—piecyki przenośne
Budowa pieców—polewa**

Firma nagrodz. Dyplomami Uznania na Wystawach Kraj.

ZOSTAŁ OTWARTY NOWY

CHRZEŚCIJAŃSKI

ZAKŁAD BLACHARSKI

HENRYKA DZIEMIANA

B I A Ł Y S T O K
ul. Sienkiewicza Nr 83

Wykonanie solidne i niedrogie

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNO-RELIGIJNY.

Procesja Bożego Ciała.

Odświętniło się miasto,
Aż człeka bierze dziw:
Zieleni, kwiecia tyle,
Jakby się szło wśród niw.

Na Bożą chwałę salut
Z kościelnych płynie wież;
Procesja przez Białystok
Przeciąga wzdłuż i wszerz.

Dzwonią dzwonki, sztandary,
Kadzideł wonny dym...
Zastępy śpiewne wiernych
Za Panem kroczą Swym.

Prezentuje broń wojsko,
W Monstrancji słońca blask—
Uwielbion bądź, pochwalon,
Chrystusie, Dawco łask!

Lekarzu, co ratunek
Dla chorych niesiesz dusz, —
— O, dzięki niewymowne
Za napój z świętych kruż! (Ls)

Mnie ochrzcił święty Antoni.

Pewien misjonarz ze zgromadzenia Oblatów Marii Niepokalanej jest obowiązany codziennie odwiedzać katolików, którzy znajdują się w szpitalu Kolomba pośród całych setek ehorych pogan. W każdej sali siostra pielęgniarka, wskazuje mu tych, którzy pragną go widzieć, albo tych, którym mógłby oddać posługę duchowne. Jednego dnia zakonnica wska-

zala misjonarzowi pewnego biedaka nazwiskiem Tamulo, który tam przybył dzień przedtem, a teraz znajdował się w niebezpieczeństwie śmierci.

Misjonarz zbliżył się do umierającego i zaczął obserwować jego promieniejące oblicze.

— Jak się nazywasz, przyjacielu? — Antoni.

— Jesteś katolikiem, nieprawda?

— Tak.

— Gdzie zostałeś ochrzczony?

— W kościele św. Antoniego w Kotchikade.

— Dawno?

— Nie.

— Kto cię ochrzcił?

— Święty Antoni.

Misjonarz pomyślał, że chory, albo mówi w gorączce, albo że nie zrozumiał jego pytania i ciągnął dalej:

— Kto cię ochrzcił?

— Święty Antoni.

— Czy możesz mi powiedzieć, jakie było imię owego misjonarza, który cię ochrzcił w kościele św. Antoniego?

Na to pytanie umierający spojrzał nań ze zdziwieniem, poczem odparł:

— Ależ to nie żaden misjonarz mnie ochrzcił, mnie ochrzcił św. Antoni, przecież już to ojcu powiedziałem.

Misjonarz, przywykły do dziwactw swoich penitentów, ciągnął:

Ks. Ignacy Walczewski.

Udział katolika w radościach i troskach swej parafii.

Kto głębiej wniknie w uchwały Synodu, łatwo spostrzeże, jak zawsze Biskupi kierują katolika polskiego do parafii. Podkreślają mocno, że ośrodki, około którego obracać się ma życie katolickie, sprężyną poczynań katolickich, źródłem energii katolickiej ma być parafia. Od parafii dopiero odrodzenie życia religijnego ma przejść na diecezję, na cały kraj.

Uchwały synodalne nakładają na księży proboszczów duże obowiązki i zadania. Nie spełnią księża parafialni wymagań, jeżeli wierni nie będą ściśle żyli w parafii i parafią. To nakłada na parafian obowiązek, ażeby żyli pełnym życiem parafialnym. I słusznie powiada ks. dr Bochenek: „Chce ktoś być prawdziwym dzieckiem parafii, musi żyć parafią: nie wystarczą przebywać tylko w parafii i być z imienia parafianinem, ale trzeba brać w siebie życie parafii, życie łaski i wiary, używać środków budzących to życie, trzeba zbliżać się do tych, którzy to życie dają”.

— Zobaczmy: powiedz mi w dwóch słowach, jak się odbył twój chrzest.

— Oto nie trudno: byłem poganinem, jak wielu innych, ja również poszedłem pomodlić się do Kotchikade. Św. Antoni udzielił mi tego wszystkiego, o co go prosiłem i dlatego bardzo go kocham. Po upływie dłuższego czasu gorąco zapragnąłem zostać synem Boga Kościoła Rzymsko-katolickiego, prosiłem o to św. Antoniego.

Pewnego dnia, upadłszy do jego stóp z czołem pochyłym u ziemi i pomodliwszy się goręcej niż zwykle, zrozumiałem wewnątrz, że św. Antoni wystuchał mej prośby. Podniosłem się zupełnie uszczęśliwiony, wiedziałem o tym, że trzeba przyjąć chrzest, by zostać katolikiem, to jest, że trzeba głowę połać wodą. Skierowałem się tedy do otworu, wykutego w murze przy wejściu do kościoła (kropielnica z wodą święconą), zacerpnałem obu rękami, wylałem na głowę i na twarz tyle, ile uważałem za konieczne do tego, by być ochrzczonym, potem pobiegłem zaraz podziękować św. Antoniemu za to, że mnie przyjął za swego syna; od owego dnia nigdy nie przestałem chodzić na modlitwę do kościoła rzymsko-katolickiego w Kotchikade.

Z wielkim trudem udało się misjonarzowi przekonać Antoniego, że jego chrzest był nieważny.

— Dlaczego? dlaczego? — powtarzał ostupiały i zasmucony biedaczyna.

W rodzinie wspólnie i uroczystie obchodzi się różne rocznice radosne i smutne, dni w rodzinie pamiętne, wesole czy żałobne. Czyż parafia nie jest rodziną nadprzyrodzoną? Czy nie powinna więc cała rodzina parafialna gromadzić się w kościele czy poza nim dla uczczenia swoich dni pamiątkowych? Rocznica poświęcenia kościoła parafialnego, święto patrona kościoła parafialnego czy parafii (tzw. „odpust”), Dzień Zaduszny, rocznica zmarłego proboszcza, dzień pierwszej Komunii św. dzieci, wizytacja pasterska ks. Dziekana lub ks. Biskupa, dzień koronacji Ojca św., dzień uroczysty dla bractwa, cechu lub stowarzyszenia kościelnego — oto wszystko dni, przez które do głosu przyjść winna świadomość wspólnoty parafialnej.

Nie bowiem tak ludzi nie łączy, jak codzienna, wspólna, planowa praca. Dlatego też poczucie przynależności parafialnej wytworzy się najłatwiej przez wspólną, żywą, twórczą, pozytywną, przemyślaną razem z proboszczem i w szeregach obmyślaną pracę w parafii. Więcej przez Akcję Katolicką. Bo zorganizowanej pracy w parafii nie da się dzisiaj pomyśleć bez karnych zastępów Akcji Katolickiej lub organizacji pomocniczych.

Na skutek obietnicy, że siostra przygotowuje go do chrztu, oblicze chorego rozpozogodziło się odrazu. Nauczanie Antoniego zresztą nie mogło być długie, albowiem chwile jego życia były policzone.

Zresztą jego patron był na nowo przy jego boku i udzielał mu wewnętrznych oświeceń.

Misjonarz wrócił doń po obiedzie i tym razem udzielił choremu chrztu świętego.

Jeszcze tego samego dnia przed zachodem słońca neofita poszedł do nieba oglądać i miłować Boga świętego Antoniego i swojego Boga.

Watykan a Polska

W tych dniach w prasie europejskiej ukazały się wzmianki o mediacji pokojowej Stolicy Apostolskiej. M. in. „Daily Mail” twierdzi, że jakoby głównym celem interwencji Papieża jest zapobieżenie jakiejś akcji Hitlera przeciwko Polsce.

Prasa angielska zaznacza przy tej okazji, że „nie należy się dziwić, iż w chwili obecnej mogą zabiegać o pozyskanie Watykanu dla sprawy swej kierujący mężowie najpotężniejszych państw — takich nawet, których rządy w większej lub mniejszej mierze znajdują się na stopie wojennej względem katolicyzmu” (por. „The Times” — „Vatican. The Throne of the World”).

Gdzie pracować? W jakiej dziedzinie? Synod daje szczegółowsze wskazówki. Szerzyć znajomość zasad katolickich. Jaka dziś niezajomość prawd religijnych! Ile przesądów co do Kościoła katolickiego, religii, życia chrześcijańskiego! Ile błędnych pojęć i wskutek tego niechęci do Kościoła Bożego ludzi o innej wierze! Ile hamulec powstrzymujących od powrotu do prawdy i jedności Chrystusowej ludzi zbałamuconych hasłami bezbożnymi i oszukaństwem oddzielonych od Kościoła! Jakie piękne pole otwiera się dla apostolskich członków Akcji Katolickiej: przyprowadzić „na łono Kościoła Chrystusowego sekularzy, odstępców od wiary, prawosławnych i bezwyznaniowców”, do czego gorąco zachęca Synod w uchwale 82.

Sposobów doksztalcenia się religijnego jest dzisiaj dużo; począwszy od środka najtańszego i najbardziej dostępnego dla wszystkich: od kazań, treścią i formą dostosowanych do poziomu słuchaczy, poprzez wykłady, pogadanki religijne, koła studiów do katolickich uniwersytetów ludowych, tygodni społecznych i wyższych instytutów wiedzy religijnej. Nie licząc już tak bogatego dzisiaj piśmiennictwa. c. d. n.

W związku z tym należy stwierdzić, że organ Watykanu w art. „La questione di Danzica” (por. „Osservatore Romano” dn. 3. V 39) — bierze wyraźnie w obronę interesy Polski. „Kancelarz Rzeszy—czytamy tam—żąda od Polski koncesji realnych Gdańska i autostrady eksterytorialnej, proponując wzajemnie gwarancje iluzoryczne, które ostatecznie nie posiadają żadnych wartości realnych... Metody zastraszania i wywierania presji nie mogą też wywrzeć żadnego wpływu, ani na kształtowanie opinii polskiej ani na decyzje rządu polskiego... Powszechnie wiadomo jednak, że Polska jest gotowa do prowadzenia układów z Rzeszą w celu unormowania wzajemnych sąsiedzkich stosunków”...

W korespondencji z Paryża „Osservatore Romano” porusza znowu sprawę konfliktu polsko-niemieckiego. Przytacza na wstępie słowa wypowiedziane przez ambasadora Potockiego w New Yorku, że „Polska — to nie Czechosłowacja” — i że „wszelka akcja skierowana wprost przeciwko Gdańskowi będzie stanowiła „casus belli”. Organ Watykanu przypomina, że propozycje ze strony Hitlera przeprowadzenia eksterytorialnej autostrady przez Pomorze oznacza po prostu chęć odcięcia Polski od morza oraz umniejszenie polskiej niezależności ekonomicznej, a co za tym idzie i politycznej. „Polska—pisze— jest gotowa do prowadzenia układów, ale nie pod groźbą użycia siły”.

Wreszcie „Osservatore Romano” podkreśla, że spokojny ton polemiki w sprawie polskiej jaskrawo odbija od inwektyw i zdenerwowania, stosowanych do Polski przez prasę niemiecką. „Nieprawdą jest, że Polska dąży do wojny — pragnie ona jedynie być nieskrępowaną w stosowaniu środków do obrony swych własnych interesów”.

Organ włoskiej Akcji Katolickiej „L'Avvenire d'Italia” (z 3 maja 39) podkreśla, że konflikt niemiecko-polski może stworzyć sytuację niebezpieczną dla całej cywilizacji zachodniej. Należy uznać, że Polska, broniąc swej pozycji przy ujściu Wisły, strzeże tym samym swych najżywościwszych interesów gospodarczych. Dramat polsko-niemiecki zawiera w sobie większą groźbę, niż może się pozornie wydawać. Należy bowiem zwrócić uwagę na wyjątkowe geograficzne położenie Polski, chroniącej cywilizację chrześcijańską przed barbarzyństwem wschodnim. Należy przypomnieć rolę, jaką Polska odegrała w pamiętnym roku 1920, kiedy armaty rosyjskie były już skierowane przeciwko Zachodowi... Gdyby obecny konflikt miał doprowadzić Polskę do osłabienia, byłoby to połączone z niebezpieczeństwem dla całej Europy. Tym bardziej, że konflikt ten po wejściu w fazę akcji zbrojnej, nie dałby się zlokalizować.

„Dzieje Polski wskazują — pisze dalej „L'Avvenire d'Italia” — że przez wieki walczyła ona nie tylko o swą wolność, lecz i w obronie interesów żywotnych cywilizacji zachodniej. Stąd jej wielkość. W tych ciężkich i decydujących chwilach Polska napewno zdaje sobie sprawę, że jej potęga duchowa i gospodarza jest ściśle związana z losami cywilizacji zachodniej”.

To podkreślenie zależności losów cywilizacji europejskiej od losów Polski posiada w dzisiejszej przelomowej chwili szczególniejszą wymowę. Mediacja pokojowa Papieża nabiera tym większego znaczenia dla Polski, że w misji narodu naszego jest służba ideałom społecznym głoszonym przez Kościół za pośrednictwem Papieża. Podkreślali to niejednokrotnie wielcy myśliciele nasi. „Papież — pisał Wojciech Dzięduszycki („Prawda Dziejów”) — jest jedyną powagą tak wielką, że może ludzkości nowe wskazać drogi, ducha religijnego w niej wskrzesić, wiarę pogodzić z potrzebami naszych czasów”.

Idzie Pan...

*Pod baldachimem wiatr płatki
kwiateczków nawiewa.*

*I rzuca na monstrancję...
W wonnym białym dymie,*

*Jak w woalu krąg, Hostii...
Szumią stare drzewa,*

*Jakoby szmerem liści czcili
Zbawcy Imię...*

*Idzie Pan... Boski Władca
idzie do swych włości,*

*Z przebaczeniem, pokojem
i cudem miłości...*

Serce matki

Podczas wielkiej wojny granat zranił pewnego młodego żołnierza w czoło. Zaniesiono go nieprzytomnego do szpitala polowego, gdzie zaopiekowali się nim lekarze. Okazało się, że nieszczęśliwy żołnierz już nigdy nie będzie mógł widzieć, bo nerw oczny był przerwany.

Gdy obudził się z omdlenia a poczuł, że oczy ma zawią-

zane prosił, by lekarz zdjął mu bandaż, gdyż chce ujrzeć słońce.

Lekarz, który miał dobre serce, wzdrygał się przed wyjawieniem smutnej prawdy. Dopiero po kilku dniach matka żołnierza, którą wezwano telegraficznie, przybyła. Przystąpiła do łóża ukochanego syna, a gdy ją zapytał, czy będzie miał zdrowe oczy, czy też na zawsze pozostanie niewidomym — ona uściśniła go i odpowiedziała z wielką miłością i serdecznością:

— Syneczku mój, oczy matki twojej będą widziały za ciebie. Nie smuć się, bo wszystko będzie dobrze. Ja cię nie opuszczę nigdy — nigdy!

Popłakali się oboje, ale miłość matczyzna potrafiła złagodzić ogromny smutek młodego żołnierza.

Czteroletni bohater

Na przedmieściu miasteczka Dobromila ludność była świadkiem niezwykłego bohaterstwa czteroletniego malca.

Oto mieszkanka tamtejsza, Dziubakowa, pozostawiła w mieszkaniu czteroletniego malca wraz z półtorarocznym dzieckiem bez opieki w zamkniętej chacie. W pewnej chwili, z niewyjaśnionych dotychczas powodów, dom stanął w płomieniach. Zaalarmowani sąsiedzi pośpieszyli na ratunek, przekonani o tym, że chata jest pusta. Ku ich ogromnemu zdziwieniu pojawił się w pewnym momencie na parapecie okna czteroletni syn Dziubakowej, dźwigający na swych drobnych rączkach swego półtorarocznego braciszka. Mimo, iż na dziecku płonęła już sukienka, zdołało ono jeszcze wynieść z ognia młodszego brata. Oczywiście wzruszeni tym dowodem niezwykłego bohaterstwa malca sąsiedzi pośpieszyli, nie bacząc na srożące się płomienie, obu malcom na ratunek i wynieśli ich w bezpieczne miejsce.

Nie boimy się wojny!

Cały świat katolicki na wezwanie Ojca Świętego modli się żarliwie o pokój, prosi Boga, aby oszczędził narodom tej strasznej klęski, niosącej z sobą śmierć, kalectwa, pożogi i na długie lata nędzę, zdziczenie obyczajów i zbrodnie.

Niezbadane jednak są wyroki Boskie... Może Bóg zechce właśnie przez wojnę jednych doświadczyć a skruszyć pychę innych. Może zechce wymierzyć sprawiedliwą karę tym, co

zapominając o miłości bliźniego, o człowieczeństwie, zaślepieni w swój rozum, zapatrzeni w swoje dobro, walczą kłamstwem, uciskają słabych, tępią ducha chrześcijańskiego i szerzą ciągły niepokój...

I może zechce wybrać nas, Polaków, za narzędzie sprawiedliwości... A jeżeli zechce tak, to musimy być gotowi odważnie patrzeć w przyszłość.

Wszak tradycje rycerskie tętnią w naszej krwi. W Imię Boże szliśmy przez wieki do boju po zwycięstwa i zwyciężaliśmy nieraz cudem w warunkach niesprzyjających zwycięstwu a przeciwnie karty historii mówią wielką prawdę, że ponosiły klęski nieraz narody, które miały wszelkie dane do triumfu.

Weźmy chociażby Niemcy z 1914 r. gdy szły do zapasów z ludami Europy, wierzyły w swoją gwiazdę i w swoje siły. I cóż się stało?! Wiemy dobrze. Teraz ten sam naród po 20 latach zapomniał o klęsce. Zaślepiiony, otumaniony przez szalonych przewodców pragnie zemsty, pragnie panować nad innymi...

Jesteśmy jego najbliższymi sąsiadami, może najbardziej zagrożonymi przez jego brutalną przemoc, a jednak nie boimy się.

Nie boimy się nietylko, że wierzymy w opiekę Opatrzności nad katolickim, wolnym narodem, że walczyć będziemy w Imię Boga jak nasi rycerze przodkowie — ale również dlatego, że znamy obecną wartość naszego przeciwnika.

Największa propaganda, najbardziej błyskotliwe kłamstwa nie zasłonią rzeczywistości. Jeżeli porównamy zasoby i siły Niemców w chwili wybuchu wojny europejskiej do obecnych — wypadną one na wybitną niekorzyść dzisiejszych czasów.

Niemcy przedwojenne były wspaniałe zaopatrzone w materiały wojenne, złoto i kredyt, a jednak w końcu brak żywności stał się jednym z najpoważniejszych warunków ich kapitulacji.

Obecnie Niemcy już cierpią poważne braki żywnościowe, rezerwy złota ich są dziesięciokrotnie mniejsze, spieniężalnych obiektów zagranicą posiadają mało, a opinia ich solidności w placeniu zobowiązań uległa wielkiemu ograniczeniu.

Czyż w takich warunkach groźnym jest dla nas niemiecki przeciwnik. Czy w tych warunkach i w powiązaniu z rycerskim duchem naszego narodu nie brzmią zupełnie realnie słowa szefa sztabu Obozu Zjednoczenia, pułkownika Wendy, wypowiedziane 7 maja 1939 r. w Warszawie do członków Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych, który między innymi wyraził się tak:

„Nie szukamy zaczepki, zawsze jesteśmy gotowi szukać dróg, prowadzących do zgodnego sąsiedzkiego współżycia z innymi narodami, ale — raz napadnięci — potrafimy odeprzeć i zniszczyć wroga.

Zrozumieć to musi każdy, kto ma niezdrową ochotę coś na Polskę „zarobić”. Nigdy nikomu i nie nie ustąpimy ze swoich praw i ze swego stanu posiadania. Z każdej sytuacji wyjdziemy nie tylko zwycięsko, ale i z powiększonym stanem posiadania...

...Sprzęt wojskowy, który, czyniąc nieraz nadprogramowy wysiłek, zakupiliście z ciężko zapracowanych zarobków, a który za chwilę zostanie wręczony przedstawicielom wojska, jest widomym symbolem najściślejszej łączności polskiego świata pracy z polskim żołnierzem i Naczelnym Wodzem.

Manifestacja dzisiejsza jest również wyrazem niezłomnej decyzji wszystkich robotników, gotowych na rozkaz Marszałka Edwarda Smigłego-Rydzia oddać nie tylko całe swoje imię, ale i życie. Jest ona przejawem głębokiej i rzetelnej wiary w nasze ostateczne zwycięstwo. W pamięci bowiem całego narodu polskiego trwa żywa tradycja wspaniałych zwycięstw na polach Grünwaldu i pod Wiedniem.

Należymy do narodu, który miał w swej historii „Hold Pruski”. Pamięć o tym powinna być ostrzeżeniem dla sąsiadów, rozzuchwalonych łatwymi zdobyczami, szukających „przestrzeni życiowej” na odwiecznie polskim terytorium...

Do tych słów, które wypływają z ducha całego narodu — komentarzy nie trzeba.

A więc wojny nie mamy powodu się obawiać.

Wu-Zet

Do Wilna.

Do tej ziemi
od borów zielonej,
tam, gdzie matka mnie uczyła pacierza
niech poniosą moje serce zmęczone,
wierne serce syna
i żołnierza.

Tam, gdzie przeżył górnie i chmurnie
moje lata najpiękniejsze, młodzieńcze —
niech poniosą w kryształowej urnie
moje serce zastygłe w męce.

Niech poniosą w milczeniu w żałobie
ukochania mojego ostatki
i postawią niziutko, na grobie
mej matki.

Tu najmiłsza kwatera grobowa
w ziemi, którą zdobyłem bojem.
Niech me serce przyjmie i zachowa
Wilno — miasto moje.

Henryk Porębski.

Wspólne dole i niedole.

Naród polski „przeżył niejedną wiek wspólnej doli i niedoli” z narodem litewskim.

Unia Polski z Litwą przyniosła wiele korzyści obu krajom.

Po wojnie światowej na Litwie doszli do władzy ludzie, którzy podburzani przez wroga nam propagandę nie doceniali znaczenia utrzymania dobrych stosunków z Polską.

W ubiegłym roku nawiązaliśmy w trudnych niewątpliwie dla Litwy warunkach normalne stosunki dyplomatyczne.

A dziś w obliczu germańskiego niebezpieczeństwa, które zagraża od setek lat Polsce i Litwie, a które wspólnymi siłami odparliśmy, odnosząc wspaniałe zwycięstwo pod Grunwaldem—znowu zwracają oba narody na odwieczne szlaki wspólnych, historycznych dróg.

W ostatnich dniach bawił w Polsce naczelny wódz armii litewskiej gen. Rasztikis, który przybył do nas, zaproszony przez Marszałka Śmigłego Rydza.

Wódza armii litewskiej witało społeczeństwo polskie bardzo serdeczenie, przywiązując do tej wizyty duże znaczenie polityczne.

Swoimi wrażeniami, jakie odniósł z pobytu w Polsce podzielił się gen. Rasztikis z polskimi dziennikarzami i co charakterystyczne, że przemawiał do nich w języku polskim.

Oto ważniejsze z nich:

„Zaszczytne dla mnie zaproszenie Pana Marszałka Polski spędzenia paru dni w Warszawie przyjąłem z radością. Jestem niezwykle wzruszony przyjęciem, zgotowanym mi przez Pana Marszałka i manifestacjami sympatii pod adresem Litwy i moim osobistym ze strony ludności Warszawy”.

„Litwa odrodzona ze względu na swoje obecne warunki z natury rzeczy musi zadawać się polityką neutralności, którą już od kilku lat zdecydowanie prowadzi wspólnie z innymi państwami bałtyckimi. Ale trzymając się neutralności Litwa zdecydowana jest bronić do ostatka swojej niepodległości i odeprzeć w razie potrzeby z bronią w ręku wszelkie zakusy na nią”.

Mówiąc o armii polskiej gen. Rasztikis oświadczył: „W związku z tym, co dziś widziałem na placu ćwiczeń mogę stwierdzić, że wojsko polskie należy do najlepszych. Z takim wojskiem, jakie posiada Polska można liczyć na duże zwycięstwa”.

Kończąc swój wywiad przesłał za pośrednictwem prasy „najlepsze życzenia Narodowi Polskiemu, z którym w przeszłości naród litewski przeżył niejedną wiek wspólnej doli

i niedoli, a z którym w przyszłości w nowych i zmienionych warunkach chciałby żyć w dobrych sąsiedzkich i przyjacielskich stosunkach”.

Słowa gen. Rasztikisa, który jest nie tylko naczelnym wodzem, ale i wybitnym politykiem, mają swoją dużą wymowę, a świadczą najlepiej o tym, że stosunki polsko-litewskie weszły na właściwą, historyczną drogę.

„Muzyki” chcą być dobrymi Polakami

Na ziemiach Małopolski wschodniej, Wołynia, Polesia, Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny żyje wielka, bo obliczona na przeszło milion dusz masa szlachty zagrodowej. Jest to żywioł o przeszłości rycerskiej, który w czasie niewoli politycznej przeżył prawdziwą martyrologię. Uległ w wielu wypadkach wpływowi „ukraińskim” i rosyjskim. Ale mimo przynależności do obrządku grecko-katolickiego czy narzuconego siłą prawosławia zachował jednak tradycje szlacheckie i poczucie łączności ze społeczeństwem polskim.

Ruch ten datuje się od 1934 r. i zapoczątkowany był w powiecie turezańskim w woj. lwowskim dzięki przedewszystkim ks. pułkownikowi Miodyńskiemu. W październiku 1937 r. odbył się wielki zjazd szlachty zagrodowej przy 4 tys. uczestników. Obecnie Związek liczy w Małopolsce 450 kół oraz 28 zarządów powiatowych. Na Wołyniu jest już zarejestrowanych 128 kół szlachty zagrodowej.

Nie mogło to pozostać bez wpływu i na szlachtę na Polesiu i na Wileńszczyźnie. W roku 1937 powstał tam związek zaścianków polskich, pracujący na terenie powiatów grodzieńskiego, wołkowyskiego, szczuczyńskiego i lidzkiego. Związek ten posiada własny organ prasowy „Nasza Okolica” wydawany w Grodnie.

Dlaczego niema dotychczas związku zaścianków polskich w powiecie białostockim i bielskim nie możemy zrozumieć. Przeciwnie pożyteczna ich działalność jest tak oczywista, iż niepotrzebuje dowodów. Okolice szlacheckie Borowskie, Zimnoch, Downary, Kramkówka Duża i Mała, i tyleż rozrzuconej i zruszczonej szlachty po wielu zakątkach wschodniej części wojew. Białostockiego, czekają jeno tylko hasła i zawołania, by odrodzić swego ducha rycerskiego i wrócić do tradycji ojców...

Nim to jednak nastąpi, a ufamy że rychło, posłuchajmy, opowiadania pewnego korespondenta, który zwiedził kilkadziesiąt okolic szlacheckich w Pińszczyźnie.

Rozpoczynamy wędrówkę od Wysokiego Litewskiego, aż hen po Remel za Dawidgródkiem — szlakiem poleskiej

szlachty zagrodowej, szlakiem dawnej przedniej straży Rzplitej, bogactwa, zwycięstw, załamania się, upadku, niespokojnego wyczekiwania na to, co się stać musi, a co dotychczas nie przychodzi.

Niedaleko Wistycz czytamy po rozrzuconych chutorach nazwiska Łaszczów, Wasków, Jakubowiczów, Wiśniowieckich, Szeligów, aby, wędrując poprzez Prużanę, Kobryń, Drohiczyn, znaleźć się w najpiękniejszym skupisku szlachty zagrodowej Polesia, w powiatach: pińskim, luninieckim i stolińskim. Jesteśmy już w Wylazach.

Wita nas pan Bazyl Horehlud - Wylazki herbu Szeliga z mitrą. Obuty w poleskie „postoły”, przepasany barwną krawką, drżącymi rękami szpera w skrzyni napewno pamiętającej czasy królowej „Boni”, żeby poszczycić się królewskim nadaniem szlacheckim jeszcze z 1152 roku.

Po polsku mówi słabo. Prawosławny. Ale za to bezbłędnie odmawia po łacinie Pater Noster... W rozmowie z nami sili się, aby do poleskiej mowy wtrącać wyrazy polskie.

— Dawniej — mówi — inaczej bywało. Ziemi było więcej i pieniędzy... Szlachta, panoczek, polska szlachta... Dziś? Cóż dziś — my „mużyki” — Ruski gnębił, na Sybir szli, ja sam, za „miatież”. Ziemię odebrali za to, że za „Polszczoj” my stali. Oł, a jak bolszewiki szli, to za to, że my „szlachta” — mówili — więc i palili i gromili.

— Młode to już co innego — rozrzewnia się pan Bazyl. W wolnej „Polszczy” — to już mogą być „Poliaki”. Tyle tylko dziś zostało nam „szlachtyczom”, bo żyjemy już jak proste muzyki.

Prowadzi nas pan Bazyl daleko poza wioskę, do studni królowej „Boni”, a później na stary ementarz rzymsko-katolicki.

Z daleka słychać dźwięk sygnaturki, wołającej na „Aniol Pański”. To z pobliskiego Horodyszcza. Na dźwięk tej sygnaturki skruszony pan Bazyl klęka i katolickim znakiem krzyża rozpoczyna „Pater Noster”.

Warto troskliwiej zająć się tymi Szeligami, Łaszczami, Paskami i wskrzesić wśród nich tradycje szlachty zagrodowej.

St. Pdg.

Czym to łomaczyć?

W wyniku wyborów do białostockiej Rady Miejskiej najniespodzianie weszło aż 6 członków z P. P. S. i to Polaków. Czym to łomaczyć? Przede wszystkim odseparowaniem się od „Bundu”, który tak kierował akcją, iż zasiadało w Radzie 6 członków żydowskich a jedno miejsce jak z łaski, udzielano Polakowi. Drugą przyczyną tego sukcesu było to, że w okrę-

gach III, V i VII żydzi niewystawiali swych list i głosy ich, bynajmniej nie socjalistyczne, padły na P.P.S. Z sukcesu tego możemy się tylko cieszyć, gdyż jeżeli Polacy radni z P. P. S. nie będą li tylko doktrynerami i nie pójdą na pasku bundowców oraz nie zatracą honoru Polaka, to głosy ich mogą waleńnie przyczynić się, iż w samorządzie fabrycznego Białegostoku będą mogli odegrać pożyteczną rolę. Co więcej mogą nawet przyczynić się znakomicie tym, że subsydlum na budowę kościoła-pomnika, tej prawdziwej ozdoby miasta, będzie sięgało nie 6 tysięcy zł. rocznie, jak to niestety od kilku lat praktykuje się i nie 18 i 22 tysięcy jak było przed 9 laty, lecz dośięgnie w r. 1940 i 1941 sumy 66 tysięcy złotych rocznie, gdyż w tym okresie i przy takiej pomocy miasta, możemy żywić nadzieję, iż świątynia będzie oddana do użytku wiernych i stanie się miejscem Chwały Bożej.

A czas na to wielki...

Życie w Gródku.

(Od własnego korespondenta)

Życie religijne w m. Gródku, z chwilą przyjazdu ks. Bronisława Siepaka, prefekta szkół i rektora miejscowej katolickiej świątyni, rozwija się coraz pomyślniej. Troskliwy ks. rektor nie tylko dba o samą świątynię, lecz i o dusze przede wszystkim młodzieży. Zorganizował w Krucjacie Eucharystycznej i ubrał w mundurki przeszło 70 osób młodzieży w m. Gródku i przeszło setkę w sąsiednim Michałowie, gdzie kierował dotychczas z powodzeniem Akcją Katolicką. Młodzież Eucharystyczna pragnąc być aktywną i wywierać zbawienny wpływ na bolszewizującą się ludność prawosławną naszych stron, urządza darmowe przedstawienia dla szerszych mas. Tak w dniu 18 maja została odegrana w sąsiednich Waliłach sztuka religijna p.t. „Purpurowy kwiat”, zaś w dniu 21 maja w Królowym Moście sztukę p.t. „Kwiat Eucharystii, czyli błogosławiona Imelda” wszędzie wzbudzając podziw i wdzięczność. Pomaga ks. Rektowi w tej apostołskiej pracy spora liczba ludzi dobrej woli z p. baronową Olgą Ramm i p. Grudzińską z Walił na czele.

Spółeczno-religijna praca naszego ks. Rektora wzbudziła czujność nawet u władz duchownych prawosławnych, gdyż starzy parochowie z Gródka i Michałowa zostali usunięci a na ich miejsce przysłani zostali duchowni prawosławni młodzi i energiczni, których zadaniem będzie paraliżować wpływy katolickie i polskie ks. Rektora.

Pomimo to uświadczenie postępuje i zdarzają się wypadki nawet dość liczne powrotu z prawosławia do ojców wiary i narodowości.

Drzazgi.**Po mowie min. Becka**

Że godnie rzekł
Minister Beck,
Bije mu brawo każdy człek.
Po mowie Becka
Berlin się wścieka,
Mocarstwem Polską — świat orzeka.

Nad przepaścią „oś” się toczy...

Rwą się do wojny państwa „osi”
Jak Berlin gra, tak tańczą Włosi.
Niewolnikami chcą uczynić
Sąsiadów Hitler — Mussolini, —
Lecz gdy rozgrywki przyjdzie doba —
Sążniste lanie wezmą obaj! —

Na Hitlera

Bierze paw rozpęd doskonale,
By po Wilhelmie zostać... drwalem...

Kolbą w zęby!

Próżna wasza złość szympaniska,
Co zgłodniałe krzywi gęby.
Autostrady, chcecie Gdańska? —
Proszę bardzo! Kolbą w zęby! —

Co lepsze?

Prawda bowiem to niezbita,
(Wyj, zębami, Szwabie, zgrzytaj!).
Od krzykliwych mów Führera, —
Lepszy kawał chleba, sera.
Najbutniejsze niżli hasła,
Więcej znaczy deko masła...

W pomoc niemieckiej „nauce”

„Uzenci niemieccy usiłują dowieść,
że protektor Czech i Moraw von Neurath
jest potomkiem... królów czeskich”.

...To także nie jest żadna plotka:
Hacha Judasza miał pra-przodka...

Lapis.**Sęp i sokół.**

Leci sobie drapieżny sęp, leci, wreszcie siada wśród skal przy sokolim gnieździe i poczyną krakać na sokola:

— W imieniu moich praw, słuchaj mnie.

— Czego chcesz? — pyta sokół.

— Chcę cię zabić i pożreć — powiada sęp.

— A cóż ci po mojej zgubie?

— Co za głupie pytanie i co za brak wykształcenia! Ciasno mi jest w rodzinnym gnieździe, więc chcę zabrać twoje, abym miał gdzie umieścić moich młodszych synów; po wtóre, mam swoją sępią politykę, której twoje istnienie zawadza; a po trzecie, kraczysz innym głosem niż ja i nie kochasz mnie.

— Co do mego głosu, odzywam się takim, jaki mi Bóg dał, a co do mych uczuć, za cóż ja mam cię kochać?

— Mniejsza o to. Wiem tylko, że mam prawo zabić i pożreć każdego, kto mnie nie kocha.

— Więc gdybym cię kochał, nie zabijałbyś mnie?

— Ach! — rzecze sęp — gdybyś mnie kochał, oddałbyś mi dobrowolnie swoje gniazdo, a również dobrowolnie dałbyś mi się pożreć, aby moja osoba mogła nieco zaokrąglić się i utyć.

— W każdym razie nie uniknąłbym zguby?

— Rozumie się: jednakoż śmierć z poświęcenia przyniosłaby ci większy zaszczyt.

Chwila milczenia.

— Co ma być to będzie... — mówi wreszcie sokół. — Ale powiedz mi też, mój kochany, kto cię nauczył tak rozmawiać?

Usłyszawszy to sęp, podnosi głowę i rzecze z wielką dumą:

— Prostaku, to chyba nie wiesz, że ja przez dwa lata byłem na edukacji w ogrodzie zoologicznym w Berlinie!

— Tak?... — mówi sokół. — Ha! to w takim razie nadzieja moja tylko w Bogu — i trochę także w... dziobie.

(Napisał Henryk Sienkiewicz w r. 1902.)

KRONIKA.

— Uroczystości Bożego Ciała odbędą się w porządku następującym: w Farze w dniu 8 czerwca po uroczystej sumie wyruszy procesja łącznie z białą procesją ze św. Rocha ulicami miasta, gdzie przy odpowiednio urządzonych ołtarzach będą odśpiewane 4 ewangelie święte. Tegoż dnia w godzinach wieczorowych odbędzie się procesja w Starosielcach. W niedzielę zaś dnia 11 czerwca odbędą się uroczyste procesje.

Po sumie w kościele Chrystusa Króla i tegoż dnia o godz. 6.30 wieczór procesja po wzgórzu św. Rocha.

— W niedzielę dnia 7 maja poraz pierwszy w naszym mieście odbyła się audycja radiowa Mszy św. odprawionej przez ks. Dziekana Al. Chodykę o godz. 9 rano z Fary białostockiej. Po południu tegoż dnia w przepelnionych salonach pałacu Branickich odbyła się audycja artystów radiowych, wśród których znajdował się popularny p. Strąć ze Lwowa.

— W dniu Wniebowstąpienia Pańskiego ruchliwa organizacja Chrześcijańskiego Zjednoczenia licząca ponad 2 tysiące członków, obchodziła uroczystości „Dzień robotnika chrześcijańskiego”. Po Mszy św. w Farze i kazaniu wygłoszonym przez ks. kan. Al. Chodykę. Akademię w sali kina „Świat” zagał prezes Chrześ. Uniwersytetu Robotniczego ks. Piotr Maziewski. Następnie przemawiali p. Kazimierz Jędrychowski i sekretarz Ch. Z. Z. p. K. Eljasz. Akademię zaszczylił swoją obecnością p. Henryk Ostaszewski wojewoda białostocki.

— W miesiącu Marii zeszli z tego świata trzej wybitni Arcypasterze: ś.p. ks. Biskup Henryk Przeździecki, ordynariusz diecezji podlaskiej, ks. Biskup Antoni Laubitz sufragan gnieźnieński i ks. Biskup Tihamer Toth ordynariusz diecezji Veszprém, sławny kaznodzieja, którego dzieła zostały przetłumaczone na niemal wszystkie języki świata. Był biskupem na Węgrzech.

— W dniach 19, 20 i 21 maja w kościele Starosielskim odbyła się renowacja misji prowadzonej przez O.O. Redemptorystów z Zamościa.

— W Sejnach zmarł w dniu 14 maja w wieku 57 lat, ks. prałat Stanisław Pardo, wielki wychowawca i przyjaciel młodzieży, niestrudzony pracownik na niwie kościelnej i społecznej, wielki kapłan i wielki patriota oraz założyciel świetnie prosperującego gimnazjum biskupiego w Sejnach. Requiescat in pace!

— Roboty przy budowie kościoła w m. Starosielcach rozpoczęły się od trzech tygodni i postępują dość szybko naprzód. Jest nadzieja, że 100 tysięcy cegieł znajdujące się już na placu kościelnym uda się wyprodukować jeszcze w tym roku i doprowadzić mury kościoła do linii gzymsów.

— W obrzędzie wschodnio-słowiańskim w niedzielę 14 maja zostały w kościele św. Rocha odprawione prymicje przez ks. Mariana Jacewicza. Archidiaconował przy tej rzadkiej u nas uroczystości ks. St. Krawczyk, wikary z sąsiednich Fast. Stosownie do uroczystości podniósł kazanie wygłosił ks. Cezary Trzeciak. Życzymy serdecznie naszemu współparafiani-

nowi ks. Marianowi Jacewiczowi długich i owocnych lat pracy na niwie Chrystusowej.

— Na uroczystości św. Andrzeja Boboli w Starosielcach wyruszyła z Białegostoku duża procesja pod przewodnictwem swych duszpasterzy. Sumę celebrował ks. Dziekan. Podniósł naukę wygłosił jeden z O.O. Redemptorystów. Relikwie św. Andrzeja w uroczystej procesji zostały przeniesione z kościółka na plac budującej się świątyni i umieszczone na czas nabożeństwa w pięknie urządzonej ołtarzu. Modlących się naliczają na przeszło dziewięć tysięcy.

— 13 czerwca przypada wielka doroczna uroczystość św. Antoniego w Niewodnicy, na którą od wieków śpieszą z najdalszych okolic tłumy wiernych.

Wiad. ze świata katolickiego.

— **Aresztowanie księży w Prusach Wschodnich.** Po przybyciu nowych oddziałów Gestapo z Trzeciej Rzeszy do Prus Wschodnich, rozpoczęto ostrzejszy kurs w stosunku do katolików. Gestapo aresztowało kilku księży katolickich, których wywieziono z Prus Wschodnich.

— **Duchowe odrodzenie inteligencji francuskiej.** Przed 25-laty została wśród akademików katolików we Francji zorganizowana specjalna akcja, mająca na celu zapraszanie swych kolegów do wielkanocnej spowiedzi i Komunii św. W pierwszej wspólnej Komunii św. z okazji Wielkanocy 1913 roku wzięło udział tylko 120 osób, natomiast w br. z jednej tylko politechniki paryskiej przystąpiło do Sakramentów św. w Wielkim Tygodniu 4.105 studentów. Fakt ten jest najlepszym dowodem duchowego odrodzenia inteligencji francuskiej.

— **Katolicy większością w Trzeciej Rzeszy.** Po przyłączeniu Czech i Kłajpedy ludność Niemiec wzrosła do 86,2 milionów. Wskutek tego zmienił się także stosunek procentowy protestantów i katolików. Obecnie jest w Niemczech 44 miliony katolików, czyli przeszło 50 procent. Poprzednio protestanci stanowili w Rzeszy $\frac{2}{3}$ ludności.

Rzeczy ciekawe.

— **Ukaranie butnego Niemca.** Oficer statku niemieckiego „Nordland”, Fritz Metzler, postój swego statku w Gdyni wykorzystał, aby się dobrze napić i najeść, poczym począł lżyć naród polski. Goście zareagowali czynnie i butnego Niemca musiała wziąć w obronę przywołana policja. Po przeprowadzeniu dochodzeń sędzia wydał nakaz aresztowania.

Sąd uznał Fritza Metzlera winnym łżenia narodu polskiego i zasądził go na 8 miesięcy więzienia. Niemca z sali rozpraw odstawiono do więzienia.

Przedgiedyminową osadę odkopano na Górze Bekieszowej w Wilnie. W czasie prowadzonych prac przez Muzeum Archeologiczne USB w Wilnie na Górze Bekieszowej, na której w okresie wczesno-historycznym mieściła się osada obronna, zwana Krzywym Grodem, zniszczona według kronik historycznych w wieku XIV przez najazd krzyżacki pod wodzą Konrada Wallenroda.

Zostały odkopane szczątki 3 chat, przyczem jedna z nich należała prawdopodobnie do kowala, jak świadczą o tem znalezione stopy brązu i żelaza. W jednej z chat znajdowała się podłoga drewniana, a w 2-ch paleniska.

Czas powstania grodu nie jest jeszcze ustalony, jednak warstwy budowli pozwalają go ustalić na czas przed Giedyminem.

W czasie badania szczątków osady znaleziono ostrogę, grot do kuszy typu krzyżackiego, kłódki typu bałtyckiego i wielką rozmaitość naczyń glinianych.

Co słysząc w Rosji Sowieckiej?

— „**Wędrujący kapłani**” w Sowietach. Organ związku wojujących bezbożników w Sowietach uskarża się w jednym ze swych numerów ostatnich, że na drogach i po wsiach spotyka się od pewnego czasu w Rosji nowy rodzaj „wędrującego kapłana”. Nie są to wędrowni kaznodzieje, o których była mowa w pismach sowieckich w latach dawniejszych. Duchowni ci — jak pisze „Bezbożnik” — wędrują po wsiach i miasteczkach z niewielkim kuferkiem w ręku, w którym znajdują się wszystkie przedmioty liturgiczne, niezbędne do odprawienia nabożeństwa. W ten sposób ku oburzeniu bezbożników kapłani ci „noszą przy sobie cerkiew”. Po przybyciu do wsi „wędrujący kapłan” nawiązuje natychmiast kontakt z jej mieszkańcami. Gdy któraś z wieśniaczek jest chora, kapłan ją pielęgnuje, dogląda dzieci, pomaga w kuchni, a nawet nieraz za własne pieniądze kupuje brakujące produkty żywnościowe. W ten sposób zdobywają zaufanie i sympatie ludności, którą następnie pouczają o wartościach duchowych i moralnych.

W końcu artykułu „Bezbożnik” zastanawia się, czy owi wędrujący kapłani, których działalności na szkodę państwa komunistycznego nie zdołano jeszcze dowieść, nie są czasem „szpiegami faszystowskimi”?

Trochę śmiechu bez grzechu.

— **Dobry żart. Czego Hitlerowi nie wolno.** W związku z pogłoskami o chorobie Hitlera „Głos Narodu” notuje następujący żart:

„Hitler — jak donosi prasa — jest chory. Na consilium lekarskim zapadły następujące wskazania co do sposobu leczenia „Führera”:

— Hitler może na śniadanie wypić szklankę kawy wiedeńskiej, i przegryźć pieczywem praskim; na obiad papryka węgierska, tylko powąchać kołdun litewski, ale może wypić szklankę wina z pod Bratisławy; na kolację ewentualnie troszkę sera szwajcarskiego. Ale niech się strzeże wódki gdańskiej. To była by jego śmierć”.

— **Sztuka i... sztuka.** Co pan myśli o moim obrazie? Sprzedałem go za 5 tys. złotych;

— O! To była prawdziwa sztuka.

— **Zawsze.** Kiedy mam się spodziewać, że mi pan odda pożyczone sto złotych?

— Zawsze.

— **Zrozumiał...** Tato, co to jest tradycja?

— Tradycja, moje dziecko, nazywamy to, co przechodzi z ojca na syna. Daj mi jakiś przykład.

— Moje spodnie tatusiu.

— **Dlaczego?** Dlaczego malarze noszą takie długie włosy? — pytał mały Kazio starszej o rok Julki.

— Bo widzisz, Kaziu, potrzebują ich na pędzle do malowania obrazów.

— **Usprawiedliwienie.** A więc zbiliście kobietę swego męża do krwi?

— Panie sędzio... czy się to panu w domu nigdy nie przytrafi?

— **Czystość — to zdrowie.** Skąd pan wraca, panie Solowiejczyk?

— Będzie się pan śmiał, jak panu powiem z kąpieli!

— Też coś!

— Widzisz pan, panie Wicemacher, ja już mam taką naturę, że co rok muszę się wykapać, czy trzeba czy nie trzeba!

— **Pomysłowy sąsiad.** Mój sąsiadzie, co to ma znaczyć? W ogródzie waszym wykopana jest dziura, która sięga aż do mojej piwnicy z węglem. Czy wiecie coś o tym?

— Ach mój Boże! A ja przez całe lato myślałem, że odkrył w swoim ogrodzie pokłady węgla...!

Ofiary na kościół.

Drużyny konduktorskie 60 zł 20 gr, Urząd pocztowy 15 zł, Urząd telegr.-telef. 10 zł, Gimn. Mechaniczne 8 zł 58 gr, Dyrektor Gimn. Mechan. 50 zł, Więzienie karne 8 zł, Bezimienny 10 zł, Inspektorat Pracy 10 zł 50 gr, Elektrownia 76 zł 6 gr, Dutkowska uzb. 40 zł, N. N. 9 zł, Emeryci i St. Białystok 1 60 zł 87 gr, Maszyniści i Pomoc. 78 zł 20 gr, p. mag. Michałski 15 zł, Drużyny kondukt. 56 zł 20 gr, Polski Monopol Tytoniowy 9 zł 80 gr, Apteka Hermanowskiego i Lutostańskiego 10 zł, Miejskie Biuro Pomiarów 20 zł, Nauczycielstwo szkoły 5-ej 20 zł, Izba Rolnicza 7 zł 83 gr, 3-ci Urząd Skarbowy 3 zł, Urzędnicy Banku Gosp. Krajowego 18 zł, 4-ty komisariat 21 zł, Izba Skarbowa 19 zł, fabryki: I. D. Szpiro 40 zł, Sokół 11 zł, Zylberblata 9 zł 50 gr, Wysockiego 7 zł, Fuchsa 5 zł, Knyżyńskiego 6 zł, Szlachtera 8 zł, Nowika 9 zł, wieś Starosielec 35 zł, wieś Zawady 30 zł, kol. Bacieczki 38 zł, wieś Bagnówka 20 zł, wieś Pieczurki 18 zł, Wasilków 21 zł 50 gr, p. Sandomierski 6 zł, p. Szatkowski 3 zł, p. Bogucki 6 zł, p. Poliez 6 zł, p. Machnach 5 zł, p. Szpilewski 5 zł, p. Weronika Gryzeni 4 zł, p. Baranowska 6 zł, p. Kurowicz 4 zł, p. Mucha 10 zł, p. Węslaw Maria 5 zł, p. Prymak 4 zł, p. Zimnoch 5 zł, p. Tukaszewicz 5 zł, Dr Fiedorowicz 10 zł, Dr Beldowski 10 zł, Dr Sztajer 10 zł, p. Grygorczuk 10 zł.

Po 2 zł ofiarowali p. p.: Skrzendziejewska, Piesul, Augustyńczyk, Wróblewska, Białkowska, Czamajscy, Gwoździak, Glińska, Szmitt, Wigman, Różycka, Rutkowska, Kucinski, Jastrzębski, Wasilewska, Roszczewska, Roszczewski Józef, Tupalski, Wasilowa, Korol, Krasowska, Zimnochowa, Lankau, Pawlakowa, Kamińska, Mucha, Kłosowska, Kłosowski, Dziejma, Bastoszowa Weronika.

Intencja dla kółek różańcowych na miesiąc czerwiec

Celem głębszego poznania Serca Jezusowego i rozbudzenia w nas miłości ku niemu, Kościół Św., Matka nasza, przeznaczył na to m. czerwiec, obdarowując modlących się licznymi odpustami. To też i my, dzieci Maryi, zapelniamy świątynie w tym miesiącu, modłami i uczynkami miłosiernymi zasługujemy na Boże miłosierdzie nad narodem naszym i na błogosławieństwo, którego tak bardzo w tych czasach lakniemy.

ZOSTAŁ OTWARTY
SKLEP OBUWIA

Eugeniusza Żukowskiego

BIAŁYSTOK, ul. Dąbrowskiego Nr 2.

DUŻY WYBÓR OBUWIA.

CENY UMIARKOWANE.

WYKONANIE SOLIDNE.

PRZY SKLEPIE PRACOWNIA — PRZYJMUJE REPERACJE.

SIOSTRY MISJONARKI ŚW. RODZINY
PRZY UL. DĄBROWSKIEGO 1-b.

PRZYJMUJĄ I WYKONUJĄ
OBSTALUNKI SZYCIA
UBRAŃ I BIELIZNY

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH

FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA
„METAL POLSKI”

POLECA:

okucia, siatki, artykuły wodociągowe, farby i pokosty

BAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr 15, tel. Nr 50.